



POD NIEBEM ŚWIĘTEJWARMII

PIOTR DUDEK

Entuzjaści lotnictwa w Polsce nie są rozpieszczani nadmierną liczbą wielkich imprez lotniczych. Air Show w Radomiu jest organizowany co 2 lata, a po Aerobaltic pozostały tylko wspomnienia. Jednak mimo to kalendarz pełny jest ciekawych, mniejszych imprez organizowanych przez lokalne władze samorządowe lub miejscowych przedsiębiorców.

Przedsięwzięcia te, choć skalą ustępujące wielkim, międzynarodowym imprezom, mają niepowtarzalny klimat. Jednym z takich wydarzeń, które w tym roku obchodziło jubileusz dziesięciolecia, jest Rodzinny Piknik Lotniczy w Gryźlinach *Pod niebem Świętej Warmii*.

Na imprezie odbywającej się w przepięknych krajobrazach Warmii byłem pierwszy raz. Muszę przyznać, że wybierając się do Gryźlin z tyłu głowy miałem pewne obawy. Zastanawiałem się, czy nie będzie to kolejny festyn ludowy, w którym lotnictwo będzie stanowiło jedynie dodatek, czy zapo-

wiadany program pokazów dynamicznych nie okaże się zwykłym *chwytem marketingowym*. Te wątpliwości męczyły mnie tym bardziej, że na tylnych siedzeniach samochodu podróżowały dwie bardzo młode osoby, dla których miała to być pierwsza lotnicza impreza z prawdziwego zdarzenia w życiu.

RODZINNIE, CZYLI DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

Po przybyciu na miejsce, pierwsze pozytywne zaskoczenie. Czekala na nas duża, wygodna przestrzeń parkingowa, położona tuż przy wejściu na imprezę i, co niestety bardzo rzadkie na imprezach lotniczych, kompetentna i pomocna służba ochrony, która sprawnie przeprowadziła nas przez procedurę bezpieczeństwa.

Tuż po wejściu na teren pikniku można było zrozumieć sens przymiotnika *rodzinny* widniejącego w nazwie imprezy. Każdy mógł

Aerobic Team ANBO jest chyba jedynym na świecie zespołem akrobacyjnym mogącym poszczycić się byłym prezydentem w składzie. Za sterami jednego z Jak-50 zasiada Rolandas Paksas, były prezydent i premier Litwy

względu na specyfikę miejsca – lądowisko z trawiastą nawierzchnią, ograniczony głównie do mniejszego lotnictwa.

Clou imprez lotniczych stanowi akrobacja. W Gryźlinach ta dziedzina lotnictwa była reprezentowana przez Artura Kielaka, który przybył swoim charakterystycznym czarno-czerwonym kompozytowym GB-1 i dał, jak zwykle, dynamiczny pokaz ilustrowany mocnym rockowym brzmieniem. Położenie lądowiska w Gryźlinach i jego otoczenie powodowały, że kilkakrotnie Kielak pojawiał się przed publicznością zza lasu, co dodatkowo zwiększało atrakcyjność programu.

Poza tym przed publicznością w Gryźlinach zaprezentowała się również Patrycja Pacak – pierwsza kobieta na świecie, która zdobyła tytuł mistrza świata w akrobacji szybowcowej w klasie Advanced. Tytuł ten wywalczyła w 2019 na szybowcu S-1 Swift. Reprezentująca Aeroklub Częstochowski Patrycja w Gryźlinach zasiadła za sterami samolotu Extra-200 (SP-KYK).

Na tym samym samolocie akrobację wykonywał również Norbert Kasperek, który swoje umiejętności odziedziczył po sławnym ojcu, Januszu Kasperku, mistrzu świata w akrobacji samolotowej. Co ciekawe, niewiele wcześniej, bo w czerwcu, Norbert wywalczył tytuł mistrza Polski w akrobacji samolotowej w klasie Advanced.

Widzom pokazał się nietypowy, chyba jedyny na świecie zespół akrobacyjny – litewski Aerobic Team ANBO. Jedyny na świecie, bo jaki inny zespół może się poszczycić byłym prezydentem w swoim składzie? Był to już kolejny występ Litwinów w Gryźlinach. W sobotę ANBO, w którego składzie lata Rolandas Paksas – były prezydent i premier Litwy, a także doświadczony (od 1980) pilot akrobacyjny dał pokaz wieczorny z wykorzystaniem pirotechniki i oświetlenia ledowego. W niedzielę zaś zaprezentowali się dwukrotnie, demonstrując akrobację lotniczą w ciasnym szyku na trzech samolotach Jak-50.

Niestety, w tym roku w Gryźlinach nie mógł zaprezentować się inny reprezentant Litwy – Jurgis Kairys, którego występy za sterami Su-31 (LY-LJK), a przede wszystkim akrobacja na bardzo małej wysokości zazwyczaj przyćmiewają pokazy innych uczestników.

...I OLDTIMERY

W Gryźlinach nie zabrakło również lotniczej nostalgii. Pod niebem Warmii zgromadzeni widzowie mogli zobaczyć m.in. samolot Piper J-3 C-65 Cub (SP-SAWP) o nazwie własnej *Jolka*. Żółtego Pipera pilotował Marek Masalski, prezes zarządu Fundacji *Polskie Samoloty Historyczne*, która od lat pracuje nad budową repliki PZL P.1 I c, a także żółtego CCF

znaleźć coś dla siebie. Co nieczęste na tego typu wydarzeniach, lotnictwo było w centrum, lecz znalazło się również miejsce dla strefy komercyjnej, gdzie można było kupić różne, nie tylko związane z lotnictwem mniej lub bardziej przydatne rzeczy (kto ma dzieci ten wie), obejrzeć wystawę sprzętu wojskowego, odetchnąć przy dobrej kawie i jedzeniu, czy poskakać na dmuchańcach (ta ostatnia atrakcja zarezerwowana była tylko dla najmłodszych).

Wszystkie te atrakcje zostały rozmieszczone w sposób nie przeszkadzający podziwianiu pokazu dynamicznego. Dla entuzjastów lotnictwa do użytku oddana została duża przestrzeń, z widokiem na cały obszar pokazów.

W POWIETRZU: AKROBACJA...

Organizatorzy postarali się, żeby na niebie nad Gryźlinami działo się dużo i ciekawie. Program był zróżnicowany, choć ze

Żółta Jolka, czyli Piper J-3 C-65 Cub (SP-SAWP) pilotowany przez Marka Masalskiego





Artur Kielak za sterami czarno-czerwonego GB-1 dał jak zwykle dynamiczny pokaz akcentowany mocnym rockowym brzmieniem



PZL-101A Gawron musi być już zaliczony do kategorii oldtimerów, choć jeszcze kilkanaście lat temu był powszechnym widokiem w polskich aeroklubach

Hatz Classic CB-1, mimo że jest konstrukcją powojenną, pozwolił publiczności przenieść się w myślach do lat 1930., gdy dwupłatowe samoloty kryte płótnem królowały na pokazach lotniczych



T-6H Harvarda Mk.4M (SP-YIX) wyprodukowanego w Kanadzie przez Canadian Car & Foundry w 1953. Za jego sterami zasiadł właściciel, znany pasjonat latających oldtimerów Jacek Mainka, który w swojej kolekcji, oprócz 2(!) Harvardów ma również DHC-1 Chipmunk i DH.82 Tiger Moth.

Do tej kategorii można chyba już także zaliczyć kolejnego uczestnika pokazów, PZL-101A Gawron (SP-RCL) należącego do Aeroklubu Ziemi Zamojskiej. Gawron, będący rozwinięciem radzieckiego Jaka-12M jeszcze niedawno był codziennym widokiem na polskich lotniskach aeroklubowych, lecz obecnie został prawie całkowicie wyparty przez inne konstrukcje. Piękne linie Gawrona z charakterystycznym płatem o niewielkim skosie w połączeniu z dźwiękiem dziewięciocylindrowej gwiazdy PZL AI-14R sprawiły, że można było się przenieść w czasie na małe lotnisko aeroklubowe przełomu lat 1980. i 1990.

W pewnym momencie warkot silników tłokowych ustąpił miejsca charakterystycznym odgłosem lotniczych turbin, a to za sprawą pary Lim-2 (SP-MIG, nb 602) i SB Lim-2 (SP-YNZ, nb 006) należącej do Fundacji Eskadra. Widok dwóch pięknie odrestaurowanych, srebrnych i niezwykle fotogenicznych Limów chyba nigdy się nie znudzi. Samoloty pilotowane przez Mateusza Stramę i Bartosza Maciejczyka zaprezentowały się w serii wspólnych i solowych przelotów z elementami akrobacji. Teraz pozostaje tylko czekać na powiększenie floty pozostającej w dyspozycji fundacji, zwłaszcza że prowadzone są prace nad przywróceniem do stanu zdadnego do lotu samolotu Lim-5 (nb 1211). Warto dodać, że byłby to jedyny latający Lim-5 (MiG-17F) w Europie!

CZAR MAŁEGO LOTNICTWA

Wizyta Limów była jedyną okazją, by robić zdjęcia na nieco krótszym czasie. Do fotografowania pozostałych uczestników Pikniku wystarczyły dużo większe ustawienia, co nie znaczy, że było mniej ciekawie. Wręcz przeciwnie. Bardzo ładny i dynamiczny pokaz dał m.in. Zlin-142 (SP-ASA) z Aeroklubu Ziemi Mazowieckiej, czyli wersja rozwojowa Zlina-42 dostosowana do wykonywania akrobacji.

W Gryżlinach można było również podziwiać piękny dwumiejscowy dwupłat Hatz Classic CB-1 (SP-YHW). Samoloty tego typu są oferowane od lat 1960. i docierają do klientów w postaci zestawu do samodzielnego zmontowania. Egzemplarz pokazywany w Gryżlinach, za którego sterami zasiadł Wojciech Hajdukiewicz, napędzany jest gwiaz-

dowym silnikiem Rotec R3600 i wyposażony w wytwornicę dymu. Oglądając pokaz Hatz Classic można było przenieść się w myślach do lat trzydziestych ubiegłego wieku, gdy dwupłatowe samoloty kryte płótnem królowały na wszelkiego rodzaju mniejszych i większych pokazach lotniczych.

Nie sposób nie wspomnieć również o Dwójce z AW, czyli zespole dwóch AT-3, pilotowanych przez Huberta Massalskiego i Radka Izdebskiego z Aeroklubu Warszawskiego. Była to już ich druga wizyta na warmińskich pokazach i ponownie zaprezentowali w dynamiczny sposób możliwości tego polskiego samolotu, na którym dziesiątki nowych pilotów szkolą się w krajowych aeroklubach. Innym reprezentantem stołecznego aeroklubu był biały Aviat Husky (SP-TIR), który zademonstrował serię przelotów z dynamicznymi wirażami.

Miłośnika lotnictwa agro musiał również ucieszyć udział w imprezie PZL M-18B Dromader (SP-ZUE), który wykonał zrzut bomby wodnej, po czym, już sporo lżejszy, wykonywał zaskakująco dynamiczne i ciasne manewry na ekstremalnie małej wysokości.

Jedynym śmigłowcem, który zaprezentował się w Gryźlinach, był Schweizer 269D (SP-SSL) cieszący oko nie tylko ładnym czarno-żółtym malowaniem, lecz również fenomenalną zwrotnością i lekkością wykonywania manewrów.

DOBRE WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ

Według strony internetowej imprezy, Rodzinny Piknik Lotniczy w Gryźlinach zgromadził w tym roku rekordowe 30 tys. widzów, którzy mogli podziwiać ok. 50 statków powietrznych. Jest to wynik imponujący jak na imprezę organizowaną przez władze lokalne (Starostwo Powiatu Olsztyńskiego i Gminę Stawiguda).

Organizatorzy stanęli na wysokości zadania. Piknik, poza oczywistym sukcesem frekwencyjnym, okazał się również sukcesem jeśli chodzi o program. Tegoroczni uczestnicy dopisali i walnie przyczynili się do dobrego odbioru całej imprezy. Jedynym minusem, oczywiście niezależnym od organizatorów, była nieobecność zapowiadanej pary M-346 Bielik, które niestety musiały zawrócić do Dębina ze względu na niekorzystne warunki pogodowe.

Piknik w Gryźlinach, z pomocą świetnych uczestników i licznych gości godnie świętował swoje dziesiąte urodziny. Z nadzieją i nową, pozytywną energią może patrzeć w przyszłość i planować kolejne edycje.

Tekst i zdjęcia: PIOTR DUDEK



Lotniczą podróż w lata 1950. zapewniła para: Lim-2 z charakterystycznymi tygrysiymi zbiornikami odrzucanymi i SB Lim-2 Fundacji Eskadra

Jacek Mainka, znany pasjonat latających oldtimerów, zademonstrował w Gryźlinach swojego CCF T-6H Harvarda Mk.4M, wyprodukowanego w 1953



Patrycja Pacak

– mistrzyni

świata

w akrobacji

szybowcowej

w klasie

Advanced

z 2019 roku

wysiada po

pokazie z kabiny

Extry-200

